Aleg. XXXII.

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie projektu do ustawy o ochronie ziemiopłodów od gąsienic, chrząszczów i innych owadów.

Wysoki Sejmie!

Na posiedzeniu z dnia 13. października r. z. powziął Wysoki Sejm na sprawozdanie komisii kultury krajowej o przedłożeniu rządowem, dotyczącem ochrony ziemiopłodów od gąsienic, chrząszczów i innych owadów, uchwałę treści następującej: „poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na podstawie niniejszego sprawozdania o wniosku rządowym przedłożył Sejmowi na najbliższej sesii projekt do odnośnej ustawy.“

W wykonaniu tego polecenia przedkłada Wydział krajowy następujące sprawozdanie:

Dla wyjaśnienia zarzutów podniesionych przez komisję kultury krajowej przeciw przedłożeniu rządowemu, uważał Wydział krajowy za potrzebne zasięgnąć zdania fachowych organów i w tym celu wystosował odezwę do komitetów Towarzystw gospodarskich we Lwowie i w Krakowie, do Senatów akademickich, Uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego, do Akademji umiejętności w Krakowie, wreszcie do wszystkich Wydziałów powiatowych.

Wskazując na uczyniony przez sejmową komisję kultury krajowej zarzut, iż projektowane w przedłożeniu rządowem postanowienia, tyczące się zbierania wszelkich owadów na polach, łąkach i w lasach są niewykonalne, zażądał Wydział krajowy odpowiedzi na pytania: 1) czyli te postanowienia, uznane przez komisję sejmową za niewykonalne, nie możnaby zastąpić innemi? 2) czy w razie, jeżeli ani projektowanych postanowień, ani innych, któreby je zastąpiły, do przyjęcia zalecać nie można — czy w takim razie byłoby właściwem wydawać ustawę o ochronie tylko ogrodów z powodu, że owady wylęgające się swobodnie po polach, łąkach i lasach, każdej chwili do ogrodów przenosić się będą mogły?

Wreszcie zażądał Wydział krajowy opinji co do podniesionej przez komisję wątpliwości, mianowicie: jak daleko — w razie uchwalenia ustawy — sięgać ma władza organów powołanych do czuwania nad tą ustawą, aby zasłonić ludność od możliwej dowolności, nie narażając jednak ustawy na to, ażeby pozostała martwą literą?

Z pomiędzy Wydziałów powiatowych t. j. 61, które na te pytania odpowiedziały, znaczna liczba, bo 27, oświadczyła się wręcz przeciwko wydawaniu jakiejkolwiek ustawy, podając jako powody:

że ustawa taka byłaby niewykonalną dla niedostatecznych urządzeń gminnych, które przedewszystkiem uregulowania wymagają i dla samejże trudności jej wykonania;

że ciemnota ludu naszego, brak posłuszeństwa władzom, nierozumienie własnego interesu i nadewszystko niedostateczne środki egzekucyjne musiałyby z każdej takiej ustawy uczynić martwą literę prawa;

że wreszcie wydane w tej mierze dawniejsze rozporządzenia, jak np. cyrkularz z 29. marca 1787. r., ustawa lasowa z 3. grudnia 1852., rozporządzenia c. k. namiestnictwa z 9. kwietnia 1821. l. 3017 i z 2. sierpnia 1872. l. 34307 są dla potrzeb naszego kraju zupełnie wystarczające.

Nie braknie między nadesłanemi zdaniami także i takich, które nie widzą całkiem potrzeby wydawania podobnej ustawy, które klęski od owadów uważają jakby nieprawdopodobne i przesadzone; nie braknie zdań takich, które te klęski uważają za przeszłe i niepowrotne; wreszcie takich, które przesłane sobie do opinji projekta ustawy uważają tylko „jako materyał dydaktyczny" dla nauczycieli szkół ludowych.

Pozostała większość Reprezentacyj powiatowych, które uznają potrzebę pewnych ustawodawczych w tej mierze zarządzeń, da się rozdzielić na trzy grupy, mianowicie:

a) większa połowa t. j. 22 powiatów oświadcza się za zdaniem sejmowej komisyi kultury krajowej, to jest za ograniczeniem przepisów ustawy na ogrody i sady;
b) 7 powiatów przemawia prawie bezwarunkowo za przedłożeniem rządowem;
c) reszta t. j. 5 powiatów, obierając drogę pośrednią, przedkłada jużto całkiem osobne projekta do ustawy, jużto domaga się umieszczenia szczegółowych postanowień.

Jakkolwiek według wyniku ostatecznych postulatów opinie Wydziałów powiatowych w takie trzy grupy podzielić się dadzą, to odnośnie do szczegółów i pojedyńczych punktów, zdań jest prawie tyle, ile sprawozdań, a sprzeczności w zapatrywaniach znowuż tyle, ile zdań.

Ale ta rozmaitość zdań, wypływająca nie tylko z różnicy osobistych zapatrywań się na rzecz, lecz także z różnych pod wieloma względami stosunków i warunków tak pojedyńczych powiatów, jak miejscowości, — ta rozmaitość powtarzamy, te sprzeczności i zgoda w szczegółach, pozwalają zastósować i uzasadnić ustawę, która zarówno kraj cały musi obowiązywać.

Przedkładając Wysokiemu Sejmowi ustawę, na którą zaledwie najmniejsza część Reprezentacyi powiatowych zgodzić się jest gotowa, czujemy się tem więcej obowiązani przytoczyć szczegółowo wszystkie zarzuty, wątpliwości, żądania i zdania, i starać się wyjaśnić one.

Jeden z najważniejszych punktów przedłożenia rządowego, mianowicie ustęp 2gi §. 2go i 3go, wkładający obowiązek niszczenia pędraków, gąsienic i owadów na polach i łąkach, spotkał się już w zeszłorocznej komisyi sejmowej z surowym sądem. Powiedziano, że przepisy tego rodzaju nie mogą być poleconemi, bo są niewykonalne, mianowicie z powodu wyjątkowego położenia naszego kraju, gdzie przy wielkich obszarach zawsze czuć się daje brak rąk do wykonania pierwszych i niezbędnych robót gospodarskich.

Argument ten trafił do przekonania bardzo wielu Wydziałom powiatowym. Prawie każdy z tych, które przeciw powyższym punktom rządowego przedłożenia oświadczają się, przytacza argument komisyi sejmowej, ale prawie każdy przytacza jeszcze inne powody.

Zamiast jednego uzbierało się tym sposobem kilkanaście argumentów przeciw przedłożeniu rządowemu. I tak obok braku rąk, podniesiono brak energicznego nadzoru dla wykonywania podobnych przepisów, a zarazem brak odpowiedniego ustroju władz administracyjnych, czyli to, co przy każdej sposobności pochop daje do żalów; brak odpowiednych urządzeń gminnych. Niektórzy sądzą, że wykonanie takich przepisów odciągałoby „bezskutecznie“ ręce w czasie roboczym, albo że nasze stosunki klimatyczne pociągają za sobą istotny brak czasu dla podobnych czynności.

Niektórzy obawiają się „ogromnych“ kosztów z tego powodu, inni znowu szkody jaką zamiast pożytku mogłoby przynieść nieumiejętne obchodzenie się przy tępieniu owadów.

Wielu kładzie nacisk na to, że skoro dotychczas nawet ludziom fachowym nieznane są sposoby skutecznego tępienia, a często nieznane są nawet dokładnie owady, które tępić wypadałoby, to przepis taki należy do oczywistych niemożliwości. Niezapomniano także przytoczyć, że niedbalstwo, przesądy, brak dostatecznej oświaty w naszym ludzie, będzie sam przez się nieprzepartą przeszkodą.

Wiele z pomiędzy tych zarzutów dadzą się łatwo i stanowczo odeprzeć. Mianowicie niedbałość, brak oświaty i przesądy ludu naszego wymagają właśnie ustawy, wymagają zobowiązania i zmuszenia tego niedbalstwa, aby niedbalstwem być przestało, wymagają, aby taki obowiązek pouczył zarazem lud i zastąpił brak oświaty.

Co się tyczy tego, że dotąd nieznane są jeszcze skuteczne sposoby niszczenia niektórych owadów i same niektóre owady, to przecież ustawa przepisuje tylko to, co jest znanem, każe tępić znane tylko owady, i znanemi a możliwemi sposobami. Obawa kosztów jest całkiem nieusprawiedliwiona, tak samo jak obawa możliwych szkód w skutek samego tępienia owadów. Pozostaje przeto jeden ważny i doniosły zarzut, mianowicie brak rąk do tej pracy, i brak urządzeń administracyjnych do egzekwowania postanowień ustawy.

Co się tyczy tego drugiego braku urządzeń administracyjnych, widocznem jest, że ciągłe i powszechne narzekania w tej mierze trącą znacznie przesadą.

Że te urządzenia nie są wzorem doskonałości, zaprzeczyć trudno; ale, żeby już na nie wcale nic liczyć nie można było, to znowu zarzut przesadny. Lepsze czy gorsze w zasadzie, wszelkie urządzenia administracyjne co do skuteczności swej zawisłe są najwięcej od tego, jak są wykonywane, a zatem od dobrej woli, energii i przejęcia się obowiązkiem organów urzędowych, wreszcie od tego, o ile ludność, dla której te przepisy istnieją, takich warunków od organów administracyjnych wymaga i o nie się upomina.

Co się zaś tyczy „braku rąk“ pozwalamy sobie przytoczyć opinię komitetu Towarzystwa gospodarskiego Krakowskiego, która w krótkich lecz bardzo trafnych wyrazach zarzut ten wyjaśnia i odpiera:

„Trudność uzyskania najemników do potrzeb gospodarskich tak niestety u nas powsze„chna nie z braku rąk w kraju, bo tych jest dosyć, lecz z braku ochoty do pracy wynika. „Trudno złamać tę niechęć, gdy przecie zniewalać do pracy dobrowolnej nie można nikogo. Ale „inna rzecz, gdy do czynności ustawą nakazanej niechętni zniewalani będą. Właśnie też przewidu„jąc niechęć i opieszałość ustawa wyznacza kary dla niedbałych.“

Zdanie to podzielają zarówno Towarzystwo gospodarskie Lwowskie, jak i komisya fizyograficzna Akademii umiejętności w Krakowie.

Wobec jednozgodności trzech najpoważniejszych i najbardziej w tym przedmiocie fachowych instytucyj krajowych, wobec tego wreszcie, że nie wspominając o dalszych, w wielu krajach monarchii austryjackiej przepisy takie z wielkim skutkiem zostały zaprowadzone — proponujemy wbrew opinii bardzo wielu Reprezentacyj powiatowych, Wysokiemu Sejmowi ułożenie podobnych postanowień do ustawy dla naszego kraju.

Drugim ważnym punktem przedłożenia rządowego, za którym Wydziały powiatowe niemal gromadnie przemawiają, którego opuszczenie jednak doradzamy Wysokiemu Sejmowi, jest kwestja nagród za zbieranie szkodliwych owadów. I tu rozmaitość zdań wielka. Niektórzy punkt ten uważają za najważniejszy, niektórzy radzą pominąć ustęp przepisujący kary na opieszałych, i radzą, że nagrodami zyska się dla ustawy powszechną dobrą wolę i gorliwość, że dla nagród lud będzie przestrzegał i dopełniał przepisów, dla których inaczej zostanie obojętnym.

Z tego powodu doradzają często, aby wyznaczyć nagrody od mniejszej miary, np. od garnca, bo to jeszcze więcej do zbierania zachęci. Niektórzy proponują utworzenie po kraju spółek czyli stowarzyszeń, za których pośrednictwem nagrody byłyby rozdawane. Co do funduszów na takie nagrody, to niektóre powiaty zastrzegają się stanowczo, że fundusze gminne i powiatowe chyba tylko w małej części przyczyniaćby się mogły, a prawie wszystkim wydaje się najstósowniejszem, aby te koszta poniósł w całości fundusz krajowy, bo z niego czerpaćby miały nawet proponowane spółki. Że w takim składzie rzeczy koszta te byłyby „ogromne," to nie ulega wątpliwości; że takich kosztów nie mógłby ponosić fundusz krajowy, t. j. podatkujący w ogóle, kraj cały — to także jest pewnem. A ponieważ powiaty słusznie twierdzą, że jeżeli nagrody miałyby być wypłacane z funduszów gminnych, to w praktyce nie będzie ani nagród, ani ustawa nie będzie wykonaną; i ponieważ obciążyć tym wydatkiem fundusze powiatowe jest istotnie rzeczą niemożliwą — to już z tych względów postanowienie to z ustawy wypuścić należy. Ale przemawia za tem jeszcze jeden wzgląd i ważny.

Owady takie, mianowiecie pędraki i chrząszcze, nie są bynajmniej, jak powszechnie wiadomo, przedmiotem bez wartości, przeciwnie w gospodarstwie mają one wartość podwójną, raz jako wyborny nawóz, a powtóre jako doskonała karm, zwłaszcza dla drobiu. W Saksonii, w Prusiech i gdzieindziej kupują gospodarze bardzo chętnie takie owady i płacą za nie dobrze. U nas, może nie wszędzie, ale w wielu miejscowościach znają się na użytku tych owadów, i nie ma wątpliości, że skoro ustawa zmusi do ich zbierania, to nawet tam, gdzie użytkowanie takie nie jest znane, prędko się o niem ludzie dowiedzą i zastosują. Sam przepis, nakazujący zbierać owady, daje gospodarzom dwie korzyści: raz że im ochrania plony, powtóre że ich zmusza do uzyskania przedmiotu wartościowego. Gdyby postanowiono jeszcze płacić mu za to, byłoby to chyba rzeczywistem marnotrawstwem grosza publicznego.

Zresztą zamożniejsi gospodarze a zwłaszcza właściciele większych posiadłości, którzy nigdy na zbytek, ale zawsze na brak nawozu skarżyć się muszą, skorzystają najprawdopodobniej z tej sposobności i zarówno dla swego własnego jak drugich dobra i korzyści chętnie skupować będą uzbierane owady.

Trzecim wreszcie bardzo ważnym punktem jest zakres działania organów, powołanych do czuwania nad tą ustawą. Ciekawą jest rzeczą, że na wyraźne zapytanie w tym względzie przez Wydział krajowy do Wydziałów powiatowych wystosowane, znaczna liczba tych ostatnich żadnej nie dała odpowiedzi. Niektóre odpowiedziały wymijająco, co wskazuje, że za przydzieleniem tej władzy organom autonomicznym przemawiać nie mogły, a przeciw temu przemawiać nie chciały. Niektóre otwarcie żądają przyznania tej jurysdykcji ck. władzom rządowym, a tylko kilka żąda jej dla Wydziałów powiatowych.

Obawę przez przeszłoroczną komisję sejmową podniesioną, że ludność krajowa może być narażoną na dowolność organów powołanych do czuwania nad ustawą, podziela zaledwie kilka Wydziałów powiatowych. Daleko większa liczba obawia się przeciwnie, że organa wykonawcze i kontrolujące nie rozwiną dostatecznej energji, i że w tym względzie wypadałoby raczej zaostrzyć przedłożenie rządowe. Co się zaś tyczy narażenia ludności na dowolność tych organów, odpowiadają zwykle, że to obawa nieuzasadniona, bo na to jest w samej ustawie środek zaradczy, tj. odwołanie się do władzy wyższej.

Dwa względy powodują Wydział krajowy, aby Wysokiemu Sejmowi proponować do uchwalenia odnośne punkta przedłożenia rządowego.

Najpierw dlatego, ażeby uchylając to postanowienie nie narazić ustawy na odmowę najwyższej sankcji, a powtóre dlatego, że prawo egzekucji w rękach ck. rządu, który ma wszystkie środki potemu, będzie niewątpliwie energiczniej i skuteczniej przeprowadzane, niżeliby to za pośrednictwem innych władz zrobić się dało.

Co się tyczy innych szczegółów z przedłożonych nam sprawozdań wypływa nietylko największa zdań rozmaitość, ale także często najjaskrawsza między temi zdaniami sprzeczność. Każden Wydział powiatowy uwzględniał przedewszystkiem stosunki miejscowe, potrzeby lokalne, co w ogólnem zestawieniu musiało oczywiście do rażących doprowadzić przeciwieństw. Jeden n. p. z Wydziałów powiatowych oświadcza, że zamiast całej ustawy wystarczyłoby ograniczenie sadzenia topoli, gdyż w tem drzewie najwięcej wylęga się i gnieździ owadów. Lekarstwo to nie zadowoliłoby z pewnością wielu innych powiatów. Inne żądają, żeby w ustawie umieścić koniecznie nakaz korczowania krzaków po polach, miedzach i przy drogach polnych, gdyż na nich znajdowano krocie niezmiarek. A tymczasem równocześnie żalą się inne powiaty na to, że takie krzaki i drzewa powycinano, dowodzą, że przez to odstręczono ptactwo od pól, co najwięcej wzrost szkodników wspiera. Żądano także umieszczenia w ustawie obowiązku głębokiego przeorywania, bo to najskuteczniej tępi owady. W wielu miejscach będzie to istotnie bardzo korzystne, ale są powiaty n. p. Podgórskie, gdzie to żadną miarą zastosować się nie da. Słowem nie ma szczegółu, o którym takich sprzeczności doczytaćby się nie można było. Kiedy bardzo wiele powiatów przedewszystkiem i szczególniej żąda ustawy dla ogrodów i sadów, jako łatwo wykonalnej i najpotrzebniejszej — są i takie, które z rezygnacyą zgadzają się na zaprowadzenie jej do pól, łąk i lasów, byle tylko dać spokój ogrodom i sadom, bo tym sposobem zniszczy się słabe dla nich jeszcze dotąd u nas lubownictwo. Jedne wołają, że zbieranie pędraków po polach jest rzeczą absolutnie niemożliwą — a inne twierdzą, że ze wszystkich przepisów ustawy ten jest właśnie jedyny wykonać się dający. Jedne głównych nieprzyjaciół widzą w chrząszczach majowych i przeciwko nim głównie chciałyby mieć ustawę skierowaną; drugie, prawda, że wyjątkowo widzą zarazem w tych chrząszczach taką siłę i przemoc, że tu żadna ustawa nie pomoże. Dla jednych przedewszystkiem ważne gąsienice, dla drugich tymczasem nie wydaje się potrzebnem, aby o nich wspominać. Słowem nie ma prawie szczegółu, o którym zdania nie rozchodziłyby się w tak przeciwnych kierunkach. Z tego względu niepodobna też liczyć się ze wszystkiemi opiniami i żądaniami.

Z czem ściśle liczyć się należy, to ze zdaniami instytucyj naukowych i fachowych co do tej sprawy. Otóż opinie Komitetów gospodarskich Lwowskiego i Krakowskiego, tudzież komisyi fizyograficznej przy Akademii umiejętności w Krakowie, do której zdania przyłączył się Uniwersytet Jagielloński, — opinie wszystkich tych instytucyj przemawiają jednozgodnie za uchwaleniem ustawy w myśl przedłożenia rządowego. Zmiany, które proponują, uwzględnił Wydział krajowy w znacznej części przy układaniu swego projektu.

Przeciw tym czterem głosom przemawia opinia fakultetu filozoficznego przy Uniwersytecie lwowskim. Jak niektóre Wydziały powiatowe, doradza pomieniony fakultet powstrzymanie się z uchwaleniem takiej ustawy, dopóki między ludem nie zostanie upowszechnioną dokładniejsza znajomość szkodników, sposobów tępienia ich i dokładności takiego tępienia dla gospodarstwa naszego, przedkładając Wysokiemu Sejmowi w załączeniu ·/. odezwy wszystkich tych instytutów, pozwalamy sobie zwrócić tylko uwagę, że zwłaszcza odezwy komitetu gospodarskiego w Krakowie i Akademii umiejętności całkiem wyczerpująco zdanie uniwersytetu Lwowskiego odpierają.

Co do sprawy popularnych wydawnictw o szkodnikach i ich tępieniu, pojaśnione w powołanych wyżej sprawozdaniach pozostawiamy inicyatywę i sformułowanie odpowiednich wniosków komisyi sejmowej, której niniejsze sprawozdanie przydzielone zostanie. Załączniki niniejszego sprawozdania zawierają oprócz tego jak najwymowniejsze uzasadnienie potrzeby ustawy o ochronie ziemiopłodów, powołując się na nie, wnosi Wydział krajowy: Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony projekt do ustawy.

Lwów d. 23. marca 1875.

W zastępstwie Marszałka krajowego:
Oktaw Pietruski w. r.
Członek Wydziału krajowego.

Sprawozdawca:
Paweł Skwarczyński w. r.
Członek wydziału krajowego.

(Projekt Wydziału krajowego.)

Ustawa

o ochronie ziemiopłodów od gąsienic, chrząszczów majowych i innych owadów.

Za zgodą Sejmu Mego Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

§. 1.

Każdy właściciel lub dzierżawca gruntów jest obowiązany najdalej do końca kwietnia każdego roku oczyścić swe drzewa i krzewy w ogrodach, oraz ploty, parkany i ściany budynków z oprządów gąsienicznych, poczwarek i ich jaj, takowe spalić lub w inny sposób zniszczyć.

Ścięte gałęzie obsiadłe gąsienicami lub poczwarkami mają być natychmiast oczyszczone lub spalone.

Wyżej wzmiankowane osoby są także obowiązane gąsienice. pędraki i t. p., jak się tylko pokażą na wiosnę, zniszczyć w terminie przez przełożonego gminy oznaczonym (§. 9).

§. 2.

Osoby w §. 1. wzmiankowane są także obowiązane w którejkolwiek porze roku niszczyć na polach i łąkach gąsienice lub inne owady, gdyby się takowe pojawiły w ilości plonom zagrażającej.

§. 3.

Osoby w §. 1. wzmiankowane, mają obowiązek w terminie przez naczelnika gminy oznaczonym, z drzew i krzewów na swojem terytorjum otrzęsać i zbierać chrząszcze.

Także należy przy oraniu roli wybierać za pługiem pędraki.

§. 4.

Przełożony gminy czuwa nad tem, aby wszyscy właściciele i dzierżawcy powyższe obowiązki (§§. 3 do 9) dokładnie wypełniali.

Gdyby osoby w §. 1. wzmiankowane, nie wypełniały obowiązków ciężących na nich, w myśl §§. 1, 2 i 3 może przełożony gminy na koszt ociągających się zarządzić zbieranie gąsienic i t. p.

§. 5.

Przełożony gminy z dwoma członkami zwierzchności gminnej ma prawo ukarać ociągających się grzywną od 1 do 10 zł. w. a., a w razie powtórnego zaniechania do 20 zł. w. a., albo w razie niemożności zapłacenia kary aresztem od 12 godzin do 4 dni.

Grzywny wpływają do funduszu kultury krajowej.

§. 6.

Wyrok skazujący na karę należy wręczyć stronie zasądzonej za rewersem, albo ogłosić jej takowy ustnie w kancelarji gminnej wobec dwóch świadków. W tym razie świadkowie winni na wyroku potwierdzić, że został ogłoszony i dzień, w którym ogłoszenie nastąpiło.

§. 7.

Od wyroku przełożonego gminy i dwóch członków zwierzchności gminnej założyć można rekurs w przeciągu 8 dni po ogłoszeniu lub doręczeniu wyroku na karę skazującego do władzy politycznej, wnieść go zaś należy na piśmie albo ustnie u zwierzchności gminnej.

Przeciw dwom równobrzmiącym wyrokom nie ma rekursu.

§. 8.

Drzewa, krzewy, parkany i płoty na gruntach będących w posiadaniu gminy, tudzież ściany budynków na cele gminy używanych, mają być na koszt gminy oczyszczone w sposób wskazany w §§. 1, 2, 3.

§. 9.

Przełożony gminy winien tę ustawę dwa razy w roku ogłaszać a mianowicie z początkiem października i z początkiem lutego i ma przy tej sposobności dokładnie oznaczyć termin ostateczny do przedsiębrania pojedynczych czynności.

Przełożony gminy jest obowiązany co roku na wiosnę postanowić ostateczny termin do niszczenia gąsienic, skoro się tylko gdzie pojawią.

Jeżeli gdzie pojawią się gąsienice lub inne dla zboża szkodliwe owady w tak niezwykłej ilości, iż zagrażają plonom, przełożony gminy zarządzi natychmiast środki zaradcze i do wykonania ich przynagli członków gminy.

Jeżeli siły, któremi gmina rozporządza, nie wystarczają do usunięcia niebezpieczeństwa, przełożony gminy doniesie o tem Wydziałowi powiatowemu.

§. 10.

Wydziały powiatowe czuwają nad tem i przekonywują się, czy gminy w powiecie ustawę tę dokładnie wykonują.

Mają one także zalecać gminom najodpowiedniejsze środki do wytępiania owadów.

§. 11.

Jeżeli gmina zaniedbuje wykonanie tej ustawy, albo jeżeli nie odpowiada obowiązkom na niej ciążącym, jako na właścicielce gruntu (§. 8), Wydział powiatowy przedsiębierze potrzebne środki zaradcze na koszt gminy.

Zaniedbanie obowiązków, które ta ustawa nakłada na przełożonego gminy, karać będzie polityczna władza powiatowa grzywnami od 10 do 20 zł. w. a. na korzyść funduszu kultury krajowej.

§. 12.

Ck. żandarmerja, drożnicy i strażnicy polowi są obowiązani donosić o każdem spostrzeżonem przekroczeniu tej ustawy naczelnikowi gminy, a jeżeli na tym ostatnim ciąży wina, politycznej władzy powiatowej.

§ 13.

Postanowienia zawarte w poprzednich paragrafach stosują się także do wyłączonych obszarów dworskich.

Przełożeni obszarów dworskich mają te same obowiązki i prawa, jakie naczelnicy gmin, prawo karania jednak w myśl §. 5. służy w tym razie politycznej władzy.

Przekroczenia tej ustawy, których się dopuszczą na obszarze dworskim osoby w §. 1. wzmiankowane, mają być karane według postanowień §. 5; przekroczenia zaś tego rodzaju ze strony przełożonego obszaru dworskiego karami przepisanemi w §. 11.

§. 14.

Wszystkie dawniejsze ustawy, rozporządzenia i przepisy będące w sprzeczności z postanowieniami tej ustawy znosi się niniejszem.

§ 15.

Wykonanie tej ustawy poruczam Moim ministrom rolnictwa i spraw wewnętrznych.

do L. 6975.

Alegat 1.

Zdanie c. k. Akademii umiejętności w Krakowie.

Do Wysokiego Wydziału krajowego

we Lwowie.

Reskryptem z dnia 3. listopada 1874 r. L. 21651 udzielił Wysoki Wydział krajowy Akademii umiejętności w Krakowie sprawozdanie sejmowej komisyi kultury krajowej, o przedłożeniu rządowem co do ochrony ziemiopłodów od niszczących je owadów i ich gąsienic, żądając objawienia jej zapatrywania się na tę sprawę.

Mianowicie zapytuje Wys. Wydział krajowy:

a) czyli niszczenie wszelkich szkodników na polach i łąkach, projektowane w przedłożeniu rządowem (§. 3.) a zdaniem komisyi kultury krajowej niewykonalne i przeto niezalecające się, nie dałoby się zastąpić innemi postanowieniami, do zamierzonego celu prowadzącemi? w razie przeciwnym zaś;

b) czyli odpowiedniem jest wydawać ustawę co do ochrony od owadów jedynie ogrodów? nareszcie;

c) jak daleko sięgać ma władza organów powołanych do czuwania nad tą ustawą, aby zasłonić ludność od możebnej dowolności, nie narażając jednak ustawy na to, ażeby pozostała martwą literą.

Pytania te Akademia udzieliła swej komisyi fizyjograficznej, która na posiedzeniu z dnia 26. stycznia r. b. po wysłuchaniu opinii referentów, zgodziła się na następującą odpowiedź.

ad a) Niszczenie szkodników na polach i łąkach nie jest niewykonalnem, nie wymaga bowiem koniecznie i zawsze ich „zbierania“ jakie ma na myśli sprawozdanie komisyi kultury krajowej. Nie jednego szkodnika można niszczyć nie zbierając go wcale, a to użyciem stosownych środków gospodarczych. Tak bezsprzecznie nie wyłapałyby tysiące rąk drobnej niezmiarki grasującej, lecz można ją wygubić ograniczeniem przez rok lub dwa uprawy pszenicy w ogóle, zaniechaniem siania jarej, użyciem na zasiewy ozime banatki, doskonałą uprawą roli i t. d. Robaczka niszczącego buraki wysysaniem korzonków, można pokonać płodozmianem. Korniki znęca się do samołówek krociami. Rzepakowca łapie się ćwierciami w przyrządy blaszanne wożone po łanie, używając przytem kilkoro dzieci.

Wszystkie te i inne sposoby stosują gospodarze innych krajów, dla czegożby więc u nas wykonać się nie dały? A jeżeliby nawet przyszło zbierać n. p. łokasia, kłośnika i krzyżowca obsiadających kłosy zbożowe, to przy użyciu stosownych środków, nie byłoby ono nawet tak trudnem, jak obieranie drzew owocowych lub warzyw z jajek i gąsienic, które to postanowienia przedłożenia rządowego komisya kultury krajowej uważa za bardzo pożyteczne i koniecznie potrzebne. Zresztą jeżeli kraj chce się bronić przed napaścią szkodników, to o żadnej niewykonalności mowy być nie może, jak nie było co do winnic w Klosterneuburg, a co do lasów w Czechach. Jakoż w pierwszem miejscu zniszczono rydlem i ogniem winnicę dotkniętą mszycą (Phylloxera vastatrix) dla ocalenia winnic innych. W Czechach znowu dla zniszczenia kornika wycięto obszary dotkniętych lasów i dokonano tego pomimo nadludzkich wysileń i dotkliwych wydatków, bo tak być musiało. U nas opanował sośniny zajmujące północny pas kraju, chrząszczyk zwany chojnowcem (Hylurgus) i pustoszy je, o ile z pewnością wiadomo, na rozległej przestrzeni od Mielca przez Niepołomską puszczę i Krakowskie aż w powiat Chrzanowski. Teraz nie ma innego wyboru, jak tylko albo poświecić sośniny i zamienić północną część kraju w pustynię, albo też wydać chojnowcowi wojnę. W ostatnim zaś wypadku dla pokonania nieprzyjaciela, trzeba będzie na celej wspomnionej przestrzeni a zapewne i dalej na wschód sosny obcinać z dotkniętych gałęzi i takowe palić. Ciężka

klęska wymaga nadzwyczajnych ofiar dla jej usunięcia. Potrzeba zaś takich ofiar nie zachodziłaby, gdyby gospodarze nie dozwalali rozradzać się szkodnikom, lecz ciągłem ich tępieniem zapobiegali w porę możebnej klęsce, co przecież łatwo wykonać by się dało, a wniosek rządowy właśnie to ma na myśli.

ad b) Owady żyją bądź na pewnych tylko, bądź na rozmaitych roślinach. Poszukują one swych roślin i opadają je, bez względu na to, czy takowe rosną w ogrodzie, na polu lub w lesie. Niektóre przeto z nich wytępione w jednym miejscach rozradzałyby się w innych i przenosiłyby się do tamtych jak to słusznie Reskrypt Wysokiego Wydziału krajowego podnosi. Tak n. p. kapustnik opada równie kapustę ogrodową jak polną.

Pierścienica, rudnica, nieparka nachodzą prócz drzew owocowych po sadach i lasach oraz nad drogami, także lasy liściaste; głogowiec żyje na głogu i na drzewach owocowych; osławiony przedzimek niszczy prócz sadów także dębiny, agreściak objada agrest po lasach i ogrodach; chrabąszcz opada wszelkie drzewa i krzewy, a jego pędrak korzenie wszelkich roślin i t. d.

Zważywszy więc tę okoliczność oraz możebność bronienia się przed szkodnikami, komisya fizyjograficzna Akademii umiejętności sądzi, że nie należy z ustawy wykluczać ochrony pól, łąk, lasów, a ograniczyć ją tylko do sadów i ogrodów warzywnych, które zresztą są u nas nawet mniejszego znaczenia, niżeli tamte. Ustawa powinna mieć na oku ochronę wszelkich krajowych ziemiopłodów, jak tego właśnie chce przedłożenie rządowe.

ad c) Nad wykonaniem ustawy powinny czuwać wszelkie władze do tego powołane. Inaczej ma się rzecz co do tego, kto ma uznawać dostrzeżone owady za szkodliwe, zarządzać środki ku ich wytępieniu i karać grzywną ociągających się. Projekt rządowy nadaje to prawo po części (§. 4. 5. 10.) przełożonym gmin. Zważywszy jednak, że ci nie znają się ani na szkodnikach, aniteż na środkach zaradczych, choćby im takowe zaleciły Wydziały powiatowe (§. 11.)

Akademia umiejętności sądzi, że projektowanego przedłożeniem rządowem uprawnienia, przynajmniej na razie, naczelnikom gmin dawać nie można. Albowiem przez ich nieświadomość mogłoby się dziać wiele gorszego i dowolnego. Jeden z nich mógłby n. p. na sam widok liczniejszych owadów obojętnych lub nawet gospodarstwu pożytecznych, uznać je za szkodliwe i kazać je tępić, a ociągających się z tem karać i tym sposobem nękać ludzi, którzyby znowu prawnie (§. 7.) się temu opierając, zalali władzę rekursami. Inny znowu mógłby w razach rzeczywistej i naglącej potrzeby nie upatrywać niebezpieczeństwa dla ziemiopłodów, albo zalecone przez Wydziały powiatowe środki zaradcze nie właściwie stosować, z czego by nie raz powstało więcej złego, niż przez same szkodniki. Ze względu przeto na takie i setne inne możebne ewentualności, zdawałoby się, że przełożeni gmin powinni być tylko obowiązani ogłaszać ustawę, czuwać nad wykonaniem jej i okolicznościowych rozporządzeń donieść władzom o dostrzeżonych szkodach, przestrzegać ochrony ptactwa pożytecznego i t. d.

Zaś prawo wyrokowania o szkodnikach ziemiopłodom grożących, prawo zarządzania sposobu ich gubienia, powinna ustawa przyznać jedynie ludziom zawodowym, a prawo karania za niewykonanie przepisów ustawy albo Wydziałom powiatowym albo Starostwom.

Zważywszy dalej, że nasi gospodarze, obecnie z bardzo małymi wyjątkami, nie znają się jeszcze na niszczycielach swej pracy i na sposobach tępienia takowych, który to stan przypisać należy dość powszechnemu u nas lekceważeniu historyi naturalnej i zaniedbanie jej po szkołach; komisya fizyjograficzna Akademii umiejętności, która już w swem sprawozdaniu z r. 1869 poczyniła wnioski do tego samego celu prowadzące, sądzi, że z wydaniem ustawy należałoby także połączyć postanowienia, któreby gospodarzy doprowadziły zwolna do obeznania się ze szkodnikami i sposobami ich tracenia, oraz do przekonania, że w imię dobra kraju nie godzi się rzucać milionów na pastwę robactwa.

A mianowicie należałoby:

a) Ustanowić ku ochronie od tych niszczycieli przy Wydziale krajowym jednego entymologa i jednego mikologa, fachowo w swym zawodzie wykształconych. Obowiązkiem tychże byłoby dochodzić życia wszelkich szkodników krajowych, stwierdzać zapobiegawcze przeciw nim środki, bądź już znane, bądź nowo obmyślane, ostrzegać władze i gospodarzy o pojawiających się szkodnikach, mogących sprawić klęskę krajową; udzielać objaśnień i rad co do przeszkadzania groźnemu rozradzaniu się tych lub owych szkodników; miewać podczas objazdu po powiatach wykłady o szkodnikach celem szerzenia wiedzy o nich i środkach zaradczych, na które to wykłady każdy uczęszczać by mógł a mianowicie duchowieństwo i nauczyciele szkół ludowych, jako będący wszędzie na miejscu pojawiających się szkodników, uczęszczać by powinni, czemby zresztą przysporzyć można władzom powiatowym ludzi, którzyby nadal sami mogli ze znajomością rzeczy działać. Nim jednak podobne rozpowszechnienie wiadomości o szkodnikach nastąpić by mogło, należałoby w każdym z osobna powiecie lub przynajmniej na kilka sąsiednich powiatów zamianować delegata władz autonomicznych, którego obowiązkiem byłoby, mieć baczne oko nie tylko na wszystkie pojawiające się szkodniki, lecz oraz zarządzać lub przynajmniej u władz autonomicznych dopilnować bezzwłocznego wykonania potrzebnych ku obronie przed szkodnikami środków.

b) Wydać i rozpowszechnić po kraju popularne dzieło o szkodnikach krajowych, z dobremi rycinami i opisami samych szkodników i sposobu uszkadzania ziemiopłodów przez każdego z nich, niemniej najskuteczniejszych środków zaradczych aby gospodarze i tą drogą mogli nabyć wiadomości, z jakiemi nieprzyjaciołmi mają do czynienia i jak napaść takowych odpierać należy.

c) Wpływać przez organa ku temu powołane mianowicie: przez wspomnionych delegatów na gospodarzy, raz aby śledzili szkody i donosili o nich, jeżeli sami nie umieją im zapobiedz; powtóre, ażeby stwierdzali doświadczeniami zalecane środki zaradcze, do czego im samym najlepsza nastręcza się sposobność.

d) Podawać naukę o szkodnikach, po szkołach ludowych, opierając ją na okazach naturalnych, nad czem Rady szkolne okręgowe czuwać winne.

e) Wymagać od nauczycieli szkół ludowych, toż od uczniów zakładów agronomicznych i leśnych, dokładnych znajomości zwierząt szkodliwych, ale też dać im wszelką możność nabycia tej wiedzy. podczas studyów.

f) Dążyć do tego, ażeby także w szkołach średnich dano historyi naturalnej odpowiedniejsze niż dotąd stanowisko, aby przyszli plebani, naczelnicy gmin powiatów i kraju, mogli nabyć wiadomości o szkodnikach i takową w praktyce stosować dla dobra własnego i innych.

g) Przestrzegać surowo ochrony ptaków owadożernych, tych największych dobrodziejі gospodarzy, karząc ich tępicieli dotkliwemi grzywnami. Nadto zachęcać do rozmnażania takiego ptactwa.

Sama ustawa wreszcie co do swej treści przyrodniczej, powinnaby być przez specyalistę przejrzaną, zawiera bowiem uderzające niedokładności, które sprostować należy, do czego ednak Akademia umiejętności nie została powołaną — (podpisano) Dr. M. Nowicki Dr. Alth.

Do L. 6975.

Alegat 2.

Zdanie c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie z dnia 16. Stycznia 1875. do L. 6841.

Spełniając polecenie Wys. Wydziału z 3. Listopada 1874. r. L. 21651 Komitet krakowskiego Towarzystwa gosp. rolniczego ma zaszczyt przedłożyć uwagi swoje o projekcie Ustawy rządowej o ochronie ziemiopłodów od gąsienic, chrząszczy majowych i innych owadów.

Ustawa ta bardzo jest pożądaną właśnie teraz, gdy skutkiem zupełnego zaniedbania tej sprawy i swawolnego tępienia pożytecznych owadożerczych ptaków, od lat kilku w przerażającej mnogości jawią się owady niszczące plony gospodarstwa rolnego, ogrodowego i lasowego. Podobna ustawa obowiązywała u nas za rządów byłego wolnego miasta Krakowa i jego okręgu. Dotąd też niezatarte są ślady jej zbawiennego wpływu w dzisiejszych powiatach Krakowskim i Chrzanowskim.

Obojętność Władz na ten, tyle ważny dla gospodarstwa krajowego przędmiot i zaniedbanie dawnych Krakowskich w tym względzie rozporządzeń było też głównie powodem, że Wydział powiatowy Krakowski wydał załączony tu ⁄. okólnik z d. 19. Marca 1873. L. 2764 upominając powtórnie gminy do niszczenia szkodliwych gospodarstwu owadów.

Upomnienie to bardzo pożyteczne poucza nadto na podstawie doświadczenia i nauki jakiemi mianowicie sposobami najszkodliwsze owady wyniszczać należy. Szkoda, że przykład tej obywatelskiej troskliwości Krakowskiego Wydziału powiatowego nie pobudził innych Rad powiatowych w kraju do podobnego zarządzenia

Udzielony nam projekt rządowej ustawy wydaje się Komitetowi wcale dobrym i nie należałoby utrudniać dojścia do pożądanego celu podsuwaniem niekoniecznych lub wcale niewłaściwych poprawek.

Jedną tylko zmianę pozwala sobie Komitet zaproponować w §. 9. gdzie projekt orzeka, że wynagrodzenie za zbierane chrząszcze majowe i pendraki ma opłacać „w połowie fundusz krajowy“ a w ostatnim ustępie tegoż §. poleca „naznoszone chrząszcze i pendraki ratychmiast niszczyć.“

Wiadomo przecie światłym gospodarzom, że z pendraków i chrząszczy majowych wyborny będzie nawóz, byleby je w kadzi lub w dołach sparzyć ukropem i wapnem przesypać, a potem przemieszawszy ziemi na kupie często łopatą przerabiać. Nie potrzeba przeto do opłacenia nałapanych chrząszczów pociągać ubogiego funduszu krajowego, ale owszem obowiązek ten przekazać przełożonym gmin, którzy poniesiony wydatek, w dwójnasób odbiorą sobie za przyrządzony łatwym sposobem nawóz, bądźto że go sami zużytkują w gminie, bądź też rozsprzedadzą światłym gospodarzom folwarcznym. W Saksonii i w Pursiech kupują gospodarze bez interwencyi władz bardzo chętnie chrząszcze, płacąc za korzec po 50 ct. do guldena nawet.

Ufać można, że i u nas przyjdzie do tego, bo też nigdzie w kraju naszym nie ma jeszcze podostatkiem nawozu, owszem niedostatek onego jest jedną z głównych przyczyn niedostatecznego plonu z roli i ogrodów.

Komitet nie może podzielić obawy Komisyi sejmowej, w sprawozdaniu jej z 11. Października 1874. L. 453/s wyrażonej, jakoby „brak rąk do wykonania pierwszych(?) i niezbędnych robót gospodarskich“ czynił niemożliwem niszczenie szkodliwych owadów.

Trudność uzyskania najemników do potrzeb gospodarskich tak niestety u nas powszechna nie z braku rąk w kraju, bo tych jest dosyć, lecz z braku ochoty do pracy wynika.

Trudno złamać tę niechęć, gdy przecie zniewalać do pracy dobrowolnej nie można nikogo.

Ale inna rzecz, gdy do czynności ustawą nakazanej niechętni zniewalani będą. Właśnie też przewidując niechęć i opieszałość, ustawa wyznacza kary na niedbałych. Jeżeliby jaki zarzut uczynić można ustawie rządowej z uwagi na wspomniane w sprawozdaniu Komisyi sejmowej „wyjątkowe położenie kraju naszego“, to chyba, że nazbyt łagodne wyznacza kary opieszałym.

Z żalem też uważa Komitet, że i tej ustawie zagraża los tylu innych ustaw w sejmie krajowym uchwalonych, którym dlatego odmówiono sankcyi, że się Sejm upierał o przyznanie praw egzekucyi władzom autonomicznym, gdy rząd — dzięki Bogu — nasiebie brał to odium konieczne, a które rząd z natury rzeczy przyjąć

ma nie tylko prawo, ale obowiązek, a do którego sprawowania ma potrzebne w razie oporu siły, bo policję, żandarmeryę i wojsko.

Niepojętą jest nam szczególna ambicya o przyznanie władzom autonomicznym prawa karania, kiedy już nieunikniona potrzeba i obowiązek karania jest przykrym i wstrętnym, a tylko rząd wszelki uchylić się od niego nie ma prawa.

Z tego też odmiennego poglądu na wielce szkodliwe spory o prerogatywy władz krajowych, Komitet nie może podzielać zdania Komisyi sejmowej, a troskę jej o potrzebę zasłaniania ludności od dowolności władz rządowych uważa Komitet za zupełnie nieuzasadnioną.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. rolniczego.

Prezes:

hr. **Wodzicki** w. r.

Sekretarz:

Jawornicki w. r.

do L. 6975/1875.

Alegat 3.

Zdanie c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie z dnia 16. Lutego 1875. L. 1508.

Wysoki Wydziale!

W skutek wys. reskryptu z dnia 3. Listopada 1874. do L. 21651, którym zawezwani zostaliśmy do objawienia naszej opinii w przedmiocie projektowanej ustawy o ochronie ziemiopłodów od gąsienic, chrząszczów i innych owadów, mamy zaszczyt przedłożyć Wysokiemu Wydziałowi projekt tej ustawy, zmieniony na podstawie obrad naszych i dodajemy następujące uwagi:

1) Nie uszło naszej uwagi, że zupełna ochrona ziemiopłodów wymagałaby rozciągnięcia obowiązku zbierania owadów, gąsienic i t. p. także i na lasy; wszakże wzgląd na olbrzymie nieraz koszta ztąd wyniknąć mogące w porównaniu z niską rentą lasów, tudzież wzgląd na istniejące już w tej mierze przepisy ustawy lasowej, skłoniły nas tylko warunkowo oświadczyć się za obowiązkiem oczyszczania drzew na krańcach lasów;

2) projektowaną ustawę uważamy w ogóle za wykonalną; nie ulega wprawdzie wątpliwości, że nie od razu i nie wszędzie wszystkie jej postanowienia będą przestrzegane, lecz to samo da się o bardzo wielu ustawach powiedzieć, a przecie i to słusznie nie wstrzymuje od ich wydania.

W miarę nieustającego nacisku z góry pod względem przestrzegania przepisów (§§. 11—14 włącznie) i doświadczeń pod względem skuteczności niszczenia owadów i gąsienic, ludność będzie przywykać do spełniania tego, co ustawa nakazuje.

Bardzo stosownem byłoby wydanie krótkiego pouczenia na tabliczce, któraby zawierała oraz dokładne, kolorowane ryciny owadów szkodliwych (w guście niemieckich kalendarzy owadniczych).

3) Co do organów, mających czuwać w pierwszéj linii nad wykonaniem tej ustawy, to sądzimy, że atrybucye, jakie przyznano im w projekcie, są konieczne, a ludności na dowolność nie narażają; w rozbiór kwestyi, czy i jakie organa należałoby zaprowadzić w tym celu, zamiast, lub obok istniejących, nie wdawaliśmy się nie uważając się z naszego stanowiska za powołanych do wyrokowania w tej mierze.

Lwów dnia 16. Lutego 1875.

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Wice-Prezes
A. Sapieha w. r.

Sekretarz:
J. Greliński w. r.

Ustawa

o ochronie ziemiopłodów od gąsienic, chrząszczy i innych owadów.

Za zgodą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

§. 1.

Posiadacze gruntów obowiązani są oczyścić swoje drzewa i krzewy w ogrodach, na polach i łąkach, oraz płoty, parkany i ściany budynków z oprzędzionych gąsienic, poczwarek i jaj owadów, najdaléj do końca Marca każdego roku i spalić zebrane gąsienice, poczwarki i jaja.

Ścięte gałęzie, obsiadłe gąsienicami lub poczwarkami, mają być natychmiast spalone lub oczyszczone.

Wyżej wzmiankowane osoby są także obowiązane, gąsienice, pędraki i t. p., jak się tylko pokażą na wiosnę, zniszczyć w terminie przez przełożonego gminy oznaczonym (§. 10.)

§. 2.

Osoby w §. 1. wzmiankowane są także obowiązane w którejkolwiek porze roku niszczyć na polach łąkach gąsienice lub inne owady, gdyby się takowe pojawiły w sposób plonom zagrażający.

§. 3.

Osoby w §. 1. wzmiankowane mają obowiązek przez cały czas toku chrząszczów majowych otrząsać je codziennie w porannych godzinach z drzew i krzewów w ogrodach, na polach, łąkach i przy drogach, niemniej na krańcach lasów w takich wypadkach, w których bliskość lasu czyni koniecznem otrząsanie drzew dla ochrony pól sąsiednich.

Otrzęsione chrząszcze należy zniszczczyć. Także należy przy oraniu roli wybierać za pługiem pędraki takowe niszczyć.

§. 4.

Dla zachęcenia w zbieraniu chrząszczów i pędraków będzie się dawać każdemu, kto mierzycę takowych odniesie do właściwej gminy, stosowne wynagrodzenie, które co roku wymierzy Namiestnik w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Wynagrodzenie to ma ponosić w połowie kasa gminna, a w połowie fundusz krajowy.

Naznoszone chrząszcze i pędraki należy natychmiast zniszczyć.

§. 5.

Przełożony gminy ma nad tem czuwać, aby wszyscy właściciele i dzierżawcy powyższe obowiązki (§§. 1—3) dokładnie wypełniali.

Gdyby osoby w §. 1. wzmiankowane nie wypełniały obowiązków, ciężących na nich w myśl §§. 1, 2 i 3, przełożony gminy na koszt ociągających się zarządzi zbieranie gąsienic i t. p.

§. 6.

Przełożony gminy z dwoma radnymi, jest uprawniony wymierzyć na ociągających się grzywny od 1 do 10 zł. w. a. a w razie powtórnego zaniechania do 20 zł. w. a., albo w razie niemożności zapłacenia karę aresztu od 12tu godzin do 4 dni.

Grzywny wpływają do funduszu kultury krajowéj.

§. 7.

Wyrok skazujący na karę należy wręczyć stronie zasądzonéj za rewersem, albo ogłosić jej takowy ustnie w kancelaryi gminnej wobec dwóch świadków. W tym razie świadkowie winni na wyroku potwierdzić, że został ogłoszony i dzień, w którym ogłoszenie nastąpiło.

§. 8.

Od wyroku przełożonego gminy i dwóch radnych założyć można rekurs w przeciągu 3ch dni po ogłoszeniu lub doręczeniu wyroku na karę skazującego do władzy politycznéj, wnieść go zaś należy na piśmie lub ustnie u zwierzchności gminnej.

Przeciw dwom równobrzmiącym wyrokom nie ma rekursu.

§. 9.

Drzewa, krzewy, parkany i płoty na gruntach, będących w posiadaniu gminy i na drogach publicznych w jéj obrębie, tudzież ściany budynków na cele gminy używanych, winna gmina własnym kosztem oczyścić w sposób wskazany w §§. 1, 2 i 3.

§. 10.

Przełożony gminy winien tę ustawę dwa razy w roku ogłaszać, a mianowicie: 1. Marca i 1. Października i ma przy tej sposobności dokładnie oznaczyć termin do przedsiębrania pojedyńczych czynności.

Przełożony gminy jest też obowiązany co roku na wiosnę postanowić ostateczny termin do niszczenia gąsienic, skoro się tylko gdzie pojawią.

Jeżeli gdzie pojawiają się gąsienice, lub inne dla zboża szkodliwe owady i zagrażają plonom, ma przełożony gminy natychmiast zarządzić środki zaradcze i do wykonania ich przynaglić członków gminy.

Jeżeli siły, któremi gmina rozporządza nie wystarczają, do usunięcia niebezpieczeństwa, ma przełożony gminy donieść o tem Wydziałowi powiatowemu.

§. 11.

Wydziały powiatowe mają nad tem czuwać i przekonywać się, czy gminy w powiecie ustawę tę dokładnie wykonują.

Mają one także zalecać gminom najodpowiedniejsze środki do wytępienia owadów.

§. 12.

Jeżeli gmina zaniedbuje wykonanie tej ustawy, albo jeżeli nie odpowiada obowiązkom na niej ciężącym (§. 8.), ma Wydział powiatowy przedsięwziąć potrzebne środki zaradcze na koszt gminy.

Zaniedbanie obowiązków, które ustawa nakłada na przełożonego gminy, karać będzie polityczna władza powiatowa grzywnami od 10—20 zł. w. a. na korzyść funduszu kultury krajowéj.

§. 13.

C. k. żandarmerya, dróżnicy i strażnicy polowi są obowiązani donosić o każdem spostrzeżonem przekroczeniu tej ustawy naczelnikowi gminy, a jeżeli na tym ostatnim ciąży wina, politycznej władzy powiatowéj.

§. 14.

Postanowienia zawarte w poprzednich paragrafach, stosują się także do wyłącznych obszarów dworskich.

Przełożeni obszarów dworskich mają te same obowiązki i prawa, jakie naczelnicy gmin; prawo karania jednak w myśl §. 6. służy w tym razie politycznej władzy.

Przekroczenia tej ustawy, których się dopuszczą na obszarze dworskim osoby w §. 1. wzmiankowane, mają być karane karami, przepisanemi w paragrafie 6; przekroczenia zaś tego rodzaju ze strony przełożonego obszaru dworskiego karami przepisanemi w §. 12.

§. 15.

Wszystkie dawniejsze ustawy, rozporządzenia i przepisy, będące w sprzeczności z postanowieniami téj ustawy, znosi się niniejszem.

§. 16.

Wykonanie tej ustawy poruczam Memu Ministrowi rolnictwa i spraw wewnętrznych.

Do Liczby 6975 / 1875.

Alegat 4.

Zdanie fakultetu filozoficznego c. k. Uniwersytetu we Lwowie z 4. Stycznia 1875. L. 83.

Die anher gestellte Anfrage vom 3. November 1874. Z. 21651 über ein Gesetz zur Vertilgung der kulturschädlichen Insekten und dessen Zweckmässigkeit beerth man sich hiemit wie folgt zu beantworten.

Die Bedenken der löblichen Commission für Landeskultur gegen die Erlassung des sub ·/. beiligenden projectirten Gesetzes über Insektenvertilgung sind jedenfalls berechtigt und werden hierseits vollkommen getheilt. Es ist anerkanntermassen ein misslicher und daher sorgfältig zu vermeidender Schritt ein Gesetz zu erlassen, dessen genaue Durchführung durch die gegebenen Verhältnisse nicht sicher gestellt ist. Das Ansehen des Gesetzes überhaupt und des Gesetzgebers werden dadurch schwer geschädigt und die nachtheiligen Folgen hievon wirken mehrseitig und continuirlich fort. Bei einem Gesetze, wie das in Rede stehende, welches nicht blos ein Vorbot ist, das nur ein Unterlassen verlangt, sondern welches ein Gebot ist und also eine Thätigkeit gebietet, kömmt nicht nur der Wille der dem Gesetze Unterstehenden, sondern auch ihre Fähigkeit, ihr Wissen und Können in genauen Betracht.

Der Wille soll freilich eben durch das Gesetz bestimmt werden, indessen gelingt dies bekanntermassen zuweilen bei der Mehrzal nicht und das Gesetz scheitert am passiven Widerstande. Wenn der Wille aber selbst der beste wäre, so muss doch noch auch die Fähigkeit vorhandeu sein, die gebotene Thätigkeit auszuüben. An beiden dürfte es aber in Bezug auf das vorliegende beabsichtigte Gesetz bei weitaus dem grössten Theile der Landesbewohner fehlen, die wohlbegründeten Ansichten des hochlöblichen Landtages, so wie des hochlöblichen Landesausschusses und der Commission für Landeskultur über die hohe Wichtigkeit des Gegenstandes dürften selbst bei einem guten Theil der grösseren Grundbesitzer augenblicklich noch kein Echo finden, vom kleinen Grundbesitzer ganz zu geschweigen, der bei seiner Kurzsichtigkeit geradezu ein Gegner derselben sein dürfte. Es ist bisher hierlands dem gesammten Leben und Treiben der für so gering geachteten Insektenwelt zu wenig Beachtung zugewendet wurden, als dass richtige Anschauungen darüber hätten häufigen Platz greifen können. Dies begründet aber auch, selbst wenn man dem Gesetze den besten Willen entgegenbrächte, die Unmöglichkeit oder wenigstens die grösste Schwierigkeit in der werkthätigen erfolgreichen Ausführung desselben, nämlich in der Vertilgung der schädlichen Insekten und der Hintanhaltuug des von ihnen angerichteten Unheils. Auch die einfachste und scheinbar mechanischeste Verrichtung ist untrennbar von einer gewissen, wenn auch geringen geistigen Thätigkeit. Die Arbeiten zur Bekämpfung dieser kleinen und trotzdem so gewaltigen Feinde unserer Bodenkultur sind aber eben keine Leistung, die sich in zwar so einfacher mechanischer Weise, auch nur mit sehr bescheidenem Erfolge ausführen lässt. Es bedarf dabei vielmehr nebst der Kenntniss der Thiere selbst eines gewissen Masses von Bekanntschaft mit der Lebensweise derselben überhaupt, einer auf genauen Beobachtungen gegründeten Wahrnehmungen des geeigneten Zeitpunktes und Beachtung lokaler Verhältnisse im einzelnen Falle einer richtigen Benützung und Abschätzung der vorhandenen quantitativen uud qualitativen Arbeitskräfte und der erwachsenden Unkosten, endlich des Besitzes gewisser Fertigkeiten und der Kenntniss einiger nöthigen Vorrichtungen und Werkzeuge. Es würde zur Abfassung einer völligen Abhandlung führen, die hier nicht gegeben werden kann, sollten diese Aussprüche durch Beispiele erwiesen werden. Wer aber irgend dergleichen versucht, oder zweckmässig ausführen gesehen oder nur darüber Ausführlicheres gelesen, wird hnen unbedingt beistimmen. Die nächste Aufsicht und Leitung in den Tausenden von Dorfgemeinden ist, wie es nicht anders sein kann, den naczelniks übertragen. Dass es diesen und den niederen Bediensteten der Grossgrundbesitzer, mit sehr wenigen Ausnahmen, an der Befähigung zu dieser Leistung eben so fehlen wird, wie den übrigen Bauern und den gemietheten Arbeitern, wird wohl allgemein zugegeben werden. Damit ist aber auch schon die ganze Wirksamkeit des Gesetzes lahm gelegt, denn die höhere Aufsicht kann, und wäre sie die wachsamste und kenntnissreichste, die ungenügende niedere nie ersetzen. Ultra posse nemo obligetur, sagt das römische Recht, nicht allein, weil dem Betroffenen ein Unrecht geschähe, sondern auch, weil der beabsichtigte Erfolg nicht erzielt wird.

Es wäre nach allem Gesagten von der Erlassung eines die allgemeine Vertilgung schädlicher Insekten anordnenden Gesetzes entschieden abzurathen, eben so von der eines solchen, welches die zu treffenden Massregeln nur auf die Gärten beschränkt, den es gelten nicht nur die Gründe gegen das erste, auch gegen das zweite, sondern es tritt hier auch noch der Uibelstand ein, dass selbst bei der besten Bemühung der Erfolg öfter ein geringer wäre, indem mehrere den Obstbäumen schädliche Insekten und darunter grade einige der schädlichsten wie z. B. der Maikäfer chrząszcz (Melolontha vulgaris und Hippocastani), der Goldafter, grosse Nestraupe (Liparis chrysorrhoca) die Schwammmotte (Liparis dispar), der Frostschmetterling (Acidalia brumata) u. s. w. nicht nur diese, sondern auch unsere wildwachsenden Laubbäume bewohnen und daser von diesen stets wieder auf jene übergehen würden.

Mit der Abmahnung vor einem diesfälligen Gesetze soll jedoch nicht im entferntesten gesagt sein, dass der hohe Landtag seine wohlwollenden und heilsamen Intentionen gänzlich aufgeben möge. Nur aufzuschieben dürfte dieses Gesetz sein und mittlerweile die Bahnen für dasselbe zu ebnen, der Boden gleichsam zu bearbeiten, auf dem es sodann gedeihen kann. Dies kann nur durch Beispiel und Unterricht geschehen.

Was das erste betrifft, so wäre in irgend einer geeigneten Weise Mitglieder des Grossgrundbesitzes aufzumuntern, dass sie bei einem auf ihrem Besitzthume eintretenden Insektenschaden rationelle und kräftige Gegenmittel ergreifen und so nicht nur durch ihr Verfahren dabei belehrend wirken, sondern auch durch den Erfolg Andere adoculos demonstriren, dass aufgewendete Mühe und Unkosten sich lohnen, wenn auch nicht durch einen unmittelbaren Nutzen, so doch durch Vermeidung des oft ganz enormen Schadens, den jene unfehlbar erleiden, die unthätig zugesehen haben.

Was den Unterricht anbelangt, so wäre

1. durch die niedern, mittlern und Specialschulen auf die Jugend, so wie durch die Schullehrerseminare auf die Volksschullehrer und

2. durch gründliche, nicht zu umfangreiche und fassliche, mit den nöthigsten, getreuen Abbildungen (am besten in Holzschnitt) versehenen Druckschriften und durch Artikel in Fach- und politischen Journalen auf das den Schulen entwachsene Publikun zu wirken.

ad 1. *a*) Die zukünftigen Volksschullehrer, so wie die bereits angestellten in den Fortbildungskursen (szkoły wakacyjne) müssten die verbreittesten schädlichen Insekten durch Demonstration, wo diese in einzelnen Fällen nicht möglich wäre, durch colorirte Abbildungen sammt genügender Beschreibung und dazu die wichtigsten und ausgiebigsten Methoden der Vertilgung kennen lernen.

Für die Volksschulen selbst wären zweckmässig gezeichnete und angeordnete Wandtafeln mit Insekten (wenn möglich richtig colorirt) mit den Benennungen in den Landessprachen und zwar mit denen unter dem Volke gebräuchlichen (so weit hier dieses unterschieden und also benannt ist) und mit einem ganz kurzen und einfachen Text anzuschaffen. Der Lehrer hätte diese zu erklären, das Wichtigste von der Schädlichkeit und Bekämpfung beizufügen und ausserdem jene Schädlinge, die er mit Sicherheit erkennt und deren er gerade habhaft werden kann, in natura vorzuweisen. Selbstverständlich müsste dieser Unterricht in die schöne Jahreszeit verlegt werden.

b) In den Mittelschulen und Bürgerschulen (szkoły wydziałowe) wäre durch den Landesschulrath darauf hin zu wirken, dass der Unterricht in der Naturgeschichte überhaupt und in dieser Parthie der Zoologie insbesondere in Umfang und Inhalt sein volles Recht gewahrt werde und dass er stets mit Demonstrationen ertheilt werde, indem er sonst vollkommen fruchtlos bleibt

c) In den Specialschulen für Ackerbau und Forstwesen ist selbstverständlich entschieden darauf zu dringen, dass diesem Kapitel der Zoologie besondere Aufmerksamkeit gewidmet und dasselbe mit genügender Ausführlichkeit unter steten Demonstrationen der Insekten und ihrer Larven und Puppen selbst, so wie ihres Frasses (z. B. bei Bostrichus und Scolytus) vorgetragen werde. Geeignete Sammlungen von Schädlingen aus allen Ordnungen der Insekten sind um geringes Geld aus mehreren Städten im Westen zu beziehen.

d) Endlich wäre in Rücksicht auf eine grosse Anzahl solcher, welche keine Schule mehr besuchen, die Entsendung von Wanderlehrern sehr angezeigt. Ihre Vorträge würden — schon der Neuheit wegen — sicherlich zahlreichen Besuch finden. Die zum Demonstriren nöthigen Insekten können sie, da sie nur ein mässiges Kästchen füllen nebst einigen Tafeln mit Abbildungen sehr leicht mit sich führen, in der schönen Jahreszeit auch manches Insekt, so wie Art es zu vertilgen, in der Natur demonstriren.

ad 2. *a*) Eine kurze fassliche und gründliche Anleitung zur Kenntniss schädlicher Insekten und zu deren Vertilgung, begleitet von treuen Abbildungen in Holzschnitten, dürfte bald in weitere Kreise dringen und nützliche Belehrung verbreiten. Sie fehlt übrigens noch in der einschlägigen polnischen Litteratur, denn das Buch Belke's das obenein zu umfangreich wäre, ist nichts als ein sehr ungeschickt gemachter Auszug aus Nördlinger's Werk und die beigefügten Abbildungen sind so schlecht als möglich und vollkommen unkenntlich. Um alle Weitläufigkeiten und Schwierigkeiten zu ver-

meiden, könnte man eine passende derartige Schrift aus dem deutschen übersetzen (da obenein die hiesige Fauna übereinstimmt) und ihr falls sie nicht schon mit Abbildungen versehen wäre, solche beigeben, indem man Cliche's von den Stöcken anderer naturhistorischen Werke beifügt, die leicht und um billige Preise zu haben sind. Ein zur Uibersetzung und eventuellen Publikation geeignetes Schriftchen soll, nachdem noch einige derartige zur Beurtheilung hier eingelaufen sein werden, in einigen Tagen nachträglich vorgeschlagen werden. Ob nun die Herausgaben dieser Schrift durch den Wohllöblichen Landes-Ausschuss auf öffentliche Unkosten ausgeführt, oder einem Verleger übertragen werden, ob sie ganz und gar oder theilweise unentgeltlich vertheilt oder nur verkauft werden soll, muss dem jenseitigen Ermessen überlassen werden. Im letzteren Falle muss jedoch jedenfalls der Preis ein billiger sein. Auch sollte veranlasst werden, dass diese Schrift für die niederen Schulen angeschafft werde, während an den höheren umfangreichere Bücher wie Nördlinger kleine Feinde der Landwirthschaft 2. Auflage Stuttgart 1869, Taschenberg Naturgeschichte der wirbellosen Thiere, die den Feld- Wiesen- und Weide-Culturpflanzen schädlich werden. M. 7. coll. Taf. Leipzig 1865. Derselbe Entomologie für Gärtner etc. M. 123 Holzschn. Leipzig 1871, Ratzeburg die Waldverderber mit 6 col., 2 schwarz. Kupf. und Holzschn. 6. Auflage Berlin 1869 — und andere an Bibliotheken der Mittel- und Bürgerschulen einverleibt werden sollten.

b) Zeitschriften, welche sich mit irgendwie verwandten Gegenständen befassen, werden wohl, wenn sie nur von den Absichten des hohen Landtages Notiz erhalten, auf die Insektenwelt bezügliche Aufsätze ohnehin bringen, doch haben diese stets einen kleineren Kreis als die politischen Journale. Es wäre daher erspriesslich, wenn diese sämmtlich ohne Unterschied ihrer politischen Färbung veranlasst würden, gelegentlich in ihren Feuiltons, Beilagen etc. anziehend geschriebene belehrende Artikel über die wichtigsten schädlichen Insekten und ihr Treiben zu veröffentlichen.

Wenn durch alle diese Mittel im Verlaufe einiger Jahre in alle Schichten der Bevölkerung einige Kenntnisse über die schädlichen Insekten und ihre Lebensweise und Bekämpfung verbreitet sein werden, dann dürfte es an der Zeit sein, mit einem auf deren Vertilgung bezüglichem Gesetze hervorzutreten, denn nur dann wird ihm ein guter Wille, die Einsicht in seine Nützlichkeit und die Fähigkeit, die angeordneten Massregeln auszuführen, mehrfach entgegenkommen. Dieser Weg ist nun allerdings nicht kurz, aber es muss unbedingt behauptet werden, dass er der einzige ist, der zum Ziele führt.

Zum Schlusse muss noch eines wichtigen Punktes gedacht werden, nämlich der Schonung der Insektenfresser unter den Vögeln, Säugethieren und Reptilien (besonders unter den ersteren) unserer natürlichen Bundesgenossen im Kampfe gegen die Verwüster unserer Kulturen. Hier, wo es sich nur um ein Verbot, also um ein Unterlassen handelt und wo zu der Befolgung eines Gesetzes weder besondere Kenntnisse noch Fähigkeiten gehören, kann legislatorisch eingegriffen werden, um so mehr, als es bereits geschehen ist und aus älterer Zeit Verordnungen gegen Fang und Tödtung von Insekten fressenden Vögeln vorhanden sind (leicht aufzufinden in den allgemeinen Gesetzsammlungen von Roth, Blazek u. Cr.) die nur leider gleich im Anfange lau gehandhabt wurden, bald aber in völlige Vergessenheit geriethen. Diese wären zu energischer Ausführung in ihren alten oder in einer umgeänderten Form wieder zu erneuern, aber jedenfalls dahin zu erweitern, dass nicht nur Insektenfresser, sondern auch die sogenannten Körnerfresser zu tödten verboten würde, denn ausschliesslich und allein Körner fressende Vögel gibt es nur wenige und unter diesen obendrein wieder mehrere, welche sich vorwaltend von dem Samen lästiger Unkräuter nähren. Die sogenannten Körnerfresser verzehren nicht nur für gewöhnlich auch ziemlich viel Insekten, sondern sie füttern in der Brutzeit ihre Jungen fast ausschliesslich damit und besonders mit Raupen auf. So z. B. der namentlich in unserem Podolien als einem Lande des reinen Feldbaues allerdings nicht mit Unrecht übel angesehene Spatz, ohne welchen jedoch, wie durch genaueste Beobachtung und schlagende Beispiele dargethan ist, trotz seines Kirschennaschens, eine Obstkultur fast unausführbar ist und der deshalb überall, wo nicht ganz ausschliesslich Cerealien angebaut werden, alle Schonung verdient. Und so noch mehrere andere. Ein Ausschluss der sogenannten Körnerfresser ist also unzweckmässig und unthunlich, besonders, da er bei der nachfolgend vorgeschlagenen Massregel nur dazu dienen würde, Insektenfresser als Körnerfresser auszugeben und so durchzuschmuggeln. Gegen die sinnlose und gemeinschädliche Vertilgung dieser so überaus nützlichen Thiere lässt sich wenigstens theilweise erfolgreich einschreiten, indem die Einfuhr der sogenannten „kleinen Vögel" zum Verspeisen in die Städte, wo eine Accise besteht, unbedingt verboten und jeder zum Markt gebrachte Transport rücksichtslos confiscirt wird.

Mehrere Raubvögel, besonders mehrere Eulenarten, die in dem Wahne, dass sie Feinde jagdbaren Haar- und Federwildes seien unbarmherzig verfolgt werden, sind, wenn sie dies selbst in einzelnen bedeutungslosen Fällen wären, doch höchst nützlich durch Vertilgung der so überaus schädlich Mäuse und der eben so nachtheiligen Maikäfer und grossen Nachtschmetterlinge. Insgleichen sind die muthwillig auf der Krähenhütte weggeschossenen Rabenarten (mit Ausnahme der schädlichen Elstern und des eigentlichen Raben (Kruk), nämlich beide species Krähen (Wrona) und die Dohlen (Gawron) sehr nützlich, namentlich durch Verzehren der Engerlinge (Pędrak) und anderer Larven und Insekten. Die aus sinnlosem Vorurtheile arg verfolgten Fleder-

mäuse sind unbedingt höchst nützlich als Hauptverfolger schädlicher Nachtschmetterlinge. Auch der in Bann gethane Maulwurf (Kret) ist mit etwaiger Ausnahme hochkultivirter Blumen- und Ziergärten, überall ein nützliches Thier, denn er lebt nur von Insektenlarven (nebst etwas Regenwürmern), insbesondere von den, den Menschen so schwer erreichbaren Engerlingen (Pędrak) und findet sich nur da zahlreicher ein, wo es von diesen argen Verwüstern wimmelt. Die Spitzmäuse (Sorex L.) sind sehr gefrässige Insektenfresser und der Igel (Jéż) eben so und noch obendrein ein eifriger Mäusenfänger. Eidechsen, Frösche und Kröten leben ebenfalls nur von Insekten und die letzteren die unvernünftigerweise so sehr verabscheut und getödtet werden, sind so vortreffliche Vertilger, namentliche nächtlicher Insekten, dass die Gärtner in England, wo sie selten sind, sie tausendweise aus Frankreich kommen lassen, um sie in ihre Gärten zu setzen. Auch hier wäre es sehr nöthig, durch den Unterricht richtige Anschauungen und Kenntnisse zu verbreiten und namentlich in ähnlicher Weise, wie über die Insekten, ein diese Beschützer unserer Kulturen besprechendes Schriftchen erscheinen zu lassen, bei welchem nicht einmal Abbildungen vonnöthen werden.

Schliesslich muss jedoch noch Verwahrung eingelegt werden gegen die mitunter vorkommende sanguinische Illusion, als könnten diese Insektenfeinde verhüten, dass je irgend ein Insektenschaden entstehe, oder dass, wenn einmal unter besonders günstigen Umständen sich unermässliche Schaaren solcher Verwüster entwickelt haben, die genannten Vögel, Säugethiere und Reptilien im Stande wären, diese zu vertilgen. Dagegen ist es leicht einzusehen und sichergestellt, dass durch sie die Entwicklung grosser Mengen auf ihren ersten Stufen zurückgehalten wird, indem sie unter den Tausenden, welche oft im nächsten günstigen Jahre Millionen liefern würden, so aufräumen, dass zu wenige übrig bleiben, um so kolossale Nachkommenschaft zu liefern. Den Beweis gibt die Thatsache, dass in den westlichen Ländern, wo vermöge der dichten Bevölkerung die Zahl der Insektenfeinde sich verringert hat, die Insektenschäden in dem Masse häufiger auftreten, als die Verminderung der Insektenfresser weiter geschritten ist.

Vom k. k. Professoren-Collegium der philosofischen Fakultät.

Lemberg den 4. Jänner 1875.

Dr. F. Kreutz m. p.
Decan d. phil. Facultät.